

# Podręczny arsenał

# sztuczek



Stylizacja to nie czarna magia. Wystarczy przyswoić sobie kilka podstawowych trików, dzięki którym szybko staniemy się może nie Davidem Copperfieldem, ale iluzjonistą na tyle efektownym, by występować na deskach cyrku zwanego modą.

Galerias Lafayette

Nie każdemu trafia się okazja podsłuchania (oczywiście absolutnie przypadkowo) konkurenta, w tym przypadku jednego z personal shopperów, czyli osobistego stylisty. Stylista, który nie wiedział, że jest obserwowany przez, bez fałszywej skromności, pionierkę branży. Pionierkę, która zastąpiła z przerażenia, usłyszawszy z ust konkurenta takie oto słowa kierowane do klientki: „Wyglądasz w tym strasznie, jaki masz wielki brzuch, musisz schudnąć”. Klientka z trudem powstrzymała się, żeby nie wyedukować pana co do obowiązujących branżowych standardów. Nie ma wątpliwości, że stylistę ten mógłby posłużyć jako doskonały przykład „jak nie ubierać”. Bo, po pierwsze, nigdy nie mówimy, że klient wygląda okropnie. Delikatna sugestia „Uważam, że lepiej wyglądałaby Pani w...” jest zdecydowanie bardziej na miejscu. Po drugie jesteśmy po to, by ten, rzekomo wielki, brzuch ukryć i przekonać klientkę, że nawet z mankamentami figury można wyglądać olśniewająco. Ale żeby to osiągnąć, musimy znać pewne stylizacyjne sztuczki. Sztuczki, które przydadzą się nie tylko stylistom, ale także sprzedawcom i samym zainteresowanym, czyli klientom.

## Iluzja doskonałości

To co robimy z wcześniej wspomnianym brzuchem? Żeby go optycznie zmniejszyć, eksponujemy miejsce powyżej talii, czyli pod biustem – dodając pasek, uzyskamy efekt wciągnięcia (co z tego, że trochę wyżej niż stan-

dardowo), o którym marzy większość kobiet z za dużym brzuchem. Zresztą nie musi to być pasek – nawet przyciągający wzór w tym miejscu stworzy odpowiednią iluzję. A już absolutnie idealna będzie kopertowa sukienka, bo dekolt w szpic to także sprzymierzeniec zaokrąglonego brzuszka.

Kolejnym, niezbędnym trikiem jest tuszowanie za dużych bioder. Doświadczenie mówi, że dominującym typem kobiecej figury jest gruszka. Jak sprawić, by klientka poczuła się najseksowniejszą „gruszką” w promieniu kilku kilometrów? Unikamy powiększania dolnych partii ciała. Zakazane są: duże lub poziome wzory, błyszczące tkaniny, cekiny, dzęty czy przetarcia. Doskonała będzie natomiast sukienka lub spódnica o linii A, sięgająca tuż poniżej kolan. Idealne dla „gruszek” są sztywne tkaniny – tylko one nie opinają się na za dużych biodrach!

Nikomu nie trzeba mówić, że rozmiar kobiecego biustu jest zawsze nie taki, jaki być powinien. Za mały lub za duży, nieregularny lub, delikatnie mówiąc, nie na swoim miejscu. I trzeba sobie z tym poradzić. Jak? Małe biusty zyskują dzięki żabotom lub innym zdobieniom, nie lubią natomiast elastycznych tkanin, które zbyt mocno wydatniają ich... brak. Do dużych biustów nie pasują żadne paski (wyszczupiający efekt pionowych niweczony jest przez ich odkształcanie się na obfitych piersiach), a bufiaste rękawy dodatkowo poszerzają tę część sylwetki. Truizm, ale jakże przydatny, to stwierdzenie, że duże biusty świetnie komponują się z wszelkimi dekoltami. Pamiętajmy jednak, że zbyt głębokie mogą wyglądać wulgarnie.

Nogi... tutaj wbrew pozorom także nie jest trudno. Podobnie jak w przypadku całej sylwetki, także na nodze warto znaleźć najszczyplejsze miejsce i je podkreślić. Zwykle sprawdza się reguła, że długość odkrywająca zgięcie pod kolanem jest długością najkorzystniejszą. Najmniej wdzięczny jest natomiast pogrubiający fason do połowy łydki, który zwykle eksponuje jej najszerszą część.

## Słownik zaklęć

Tylko pst! Nigdy nie mówimy, że klientka ma coś za dużego lub za szerokiego, bo to może zniweczyć wszelkie nasze wysiłki. Pamiętajmy, że kilka podręcznych eufemizmów to niezbędny każdego sprzedawcy i stylisty. Jakże określenia powinny na stałe wejść do słownika? Seksowna pupa, kuszące pośladki (zamiast za duże), miękki brzuch (skoro nie jest płaski jak deska), niewinny lub bardzo dziewczęcy biust (jeśli go po prostu nie ma) itp. Inwencja twórcza mile widziana, ponieważ każda kobieta lubi słyszeć, że to, co dotychczas uważała za wadę, nagle staje się „słodko niedoskonałe”. Niewątpliwie okazja do podsłuchania konkurencji zdarza się bardzo rzadko. I wbrew pozorom jej wpadki nie cieszą, ponieważ byłoby lepiej, gdybyśmy wszyscy dbali o dobre samopoczucie klientów, bo ich złe traktowanie psuje opinię wszystkim osobistym stylistom i sprzedawcom. Bo ubieranie, oprócz tego, że wymaga elementarnej wiedzy, ma być także niezwykle przyjemnością. Jak to zrobić? Każdy znajdzie swoje sztuczki.

Monika Jurczyk  
Osa Osobista Stylistka  
[www.personalstylist.pl](http://www.personalstylist.pl)